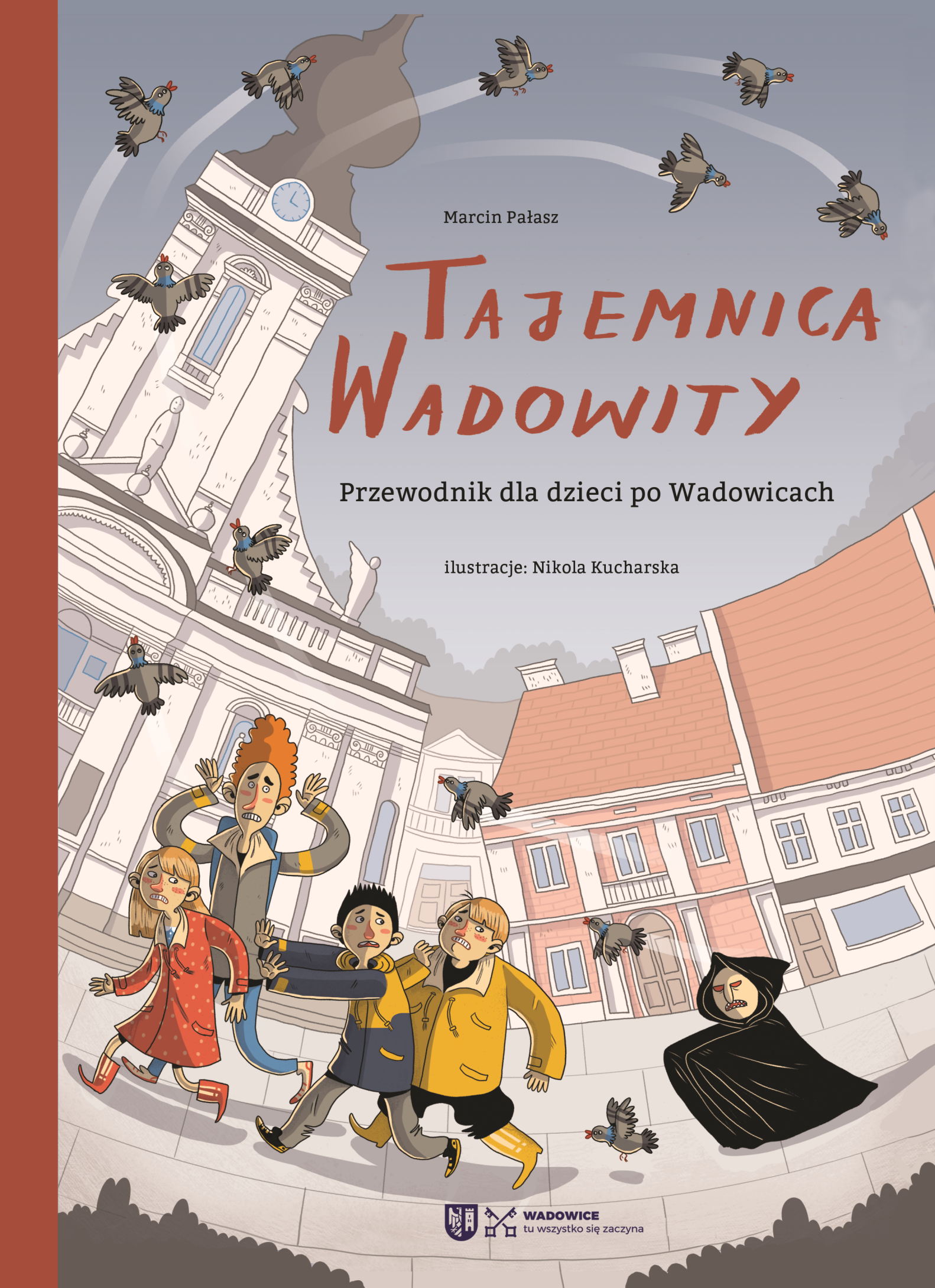


The illustration depicts a town square scene. On the left, a tall clock tower with a blue clock face and a statue on its balcony is shown. Several pigeons are flying around the tower and in the sky. In the foreground, four children are running away from a black-robed ghost with a pale face and red eyes. The children have worried expressions. The background features a row of houses with red-tiled roofs. The overall style is a colorful, cartoonish illustration.

Marcin Pałasz

TAJEMNICA WADOWITY

Przewodnik dla dzieci po Wadowicach

ilustracje: Nikola Kucharska

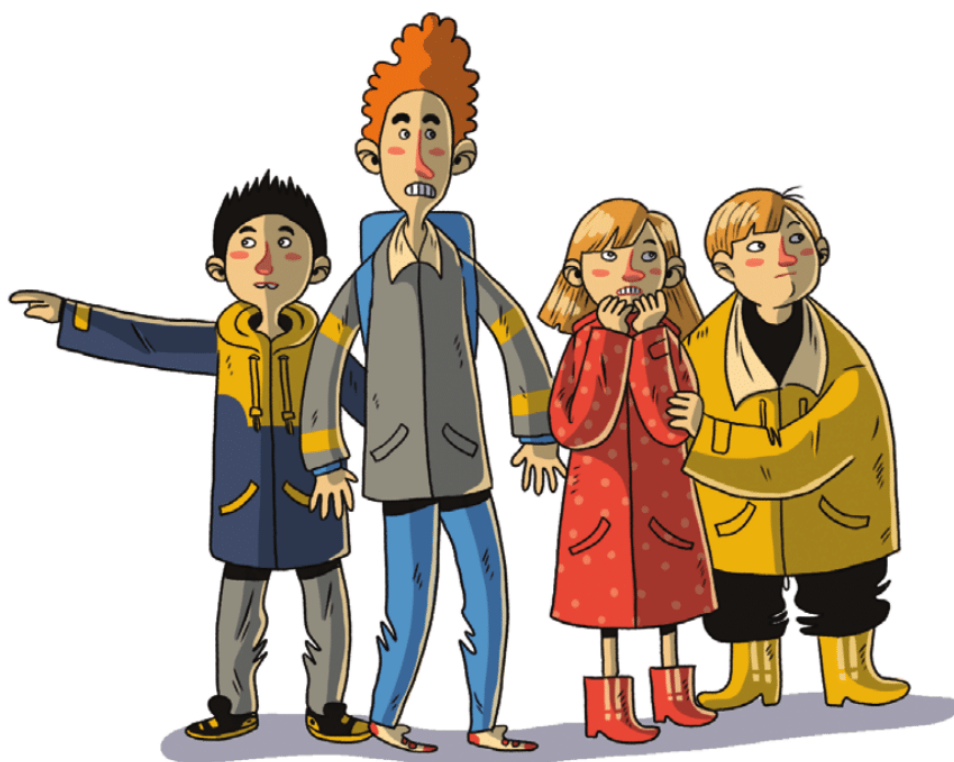


WADOWICE
tu wszystko się zaczyna

Marcin Pałasz

TAJEMNICA WADOWITY

Przewodnik dla dzieci po Wadowicach



ilustracje: Nikola Kucharska

Gmina Wadowice
Wadowice 2018



Karol niecierpliwie krążył wokół **fontanny na wadowickim rynku**. Co chwila zerkał na zegarek. Bardzo nie lubił, gdy ktoś się spóźniał na umówione spotkanie. Ale jego najlepszy kumpel, Rafał, właśnie taki był. Zawsze musiał spóźnić się choć odrobinę, przynajmniej minutę! Teraz pewnie jak zwykle jechał na swoim nowym rowerze **zieloną ścieżką rowerową wzdłuż Skawy**, pedałując z całych sił.

– Bum! – krzyknął ktoś za plecami Karola. Ten podskoczył, odwrócił się i twarz mu się rozjaśniła.

– Jesteście! – rzekł z radością na widok Tomka i Kasi. Byli oni jego rówieśnikami, również chodzili do trzeciej klasy, tyle że nie tutaj, w Wadowicach, a w Warszawie. Tam mieszkali na co dzień, a teraz przyjechali do Wadowic na całutki weekend wraz ze swoją mamą, która była najlepszą przyjaciółką jego mamy. I to właśnie Karol wpadł na pomysł, by pokazać Kasi i Tomkowi najpiękniejsze miejsca w jego ukochanym rodzinnym mieście!





Za rodzeństwem stała ich uśmiechnięta mama, pani Elżbieta, w towarzystwie mamy Karola.

– Karolku, jestem ci ogromnie wdzięczna, że zajmiesz się moimi urwisami! – rzekła z uczuciem, spoglądając na niego. – Tak się zastanawiałam, co dzieciaki mogą tu robić, w tych małych Wadowicach. Bałam się, że zaczną się nudzić i marudzić...

Karol poczuł się bardzo urażony. Po pierwsze, nie był już żadnym „Karolkim”, tylko całkiem dużym Karolem. Po drugie zaś, jego ukochane Wadowice miały przecież coś dla każdego! Zarówno dla tych, którzy lubili historię i zabytki, jak i dla tych, którzy chętnie spędzają czas na wolnym powietrzu, i... i długo by można jeszcze wyliczać!

– O ile znam Karola, to Kasi i Tomkowi nuda raczej nie grozi – mruknęła żartobliwie jego mama. – No, Elu, idziemy w swoją stronę! Dzieciaki będą uważać na siebie, mój Karol jest bardzo ostrożny. Zdzwonimy się i spotkamy za jakiś czas...

– W cukierni!? – wykrzyknął Tomek. – Tej specjalnej, ulubionej cukierni mamy Karola? Tam, gdzie będą kremówki?

– Łakomczuch! – mruknęła wyrozumiale Kasia i pomachała obu mamom na pożegnanie.

– Karol! – wrzasnął w tym momencie ktoś z boku. – Już jestem!

Oczywiście był to Rafał na swoim wspaniałym, fioletowym rowerze ze srebrnymi wstawkami. Zaczął hamować, po czym niespodziewanie wjechał w fontannę i spadł z roweru tak nieszczęśliwie, że jedna noga znalazła się w wodzie.

– To... to jest Rafał, mój najlepszy przyjaciel – wydusił z siebie Karol, dusząc się ze śmiechu. – Zazwyczaj nie myje nóg w fontannach, dziś postanowił zrobić dla was wyjątek...

– Żebyś się tylko nie przeziębiał! – zmartwiła się Kasia, siadając obok niego.

– Moja noga jest bardzo odporna na przeziębienia – bąknął, wkładając but z powrotem. – Już nie pamiętam, kiedy ostatnio miała katar lub kichnęła.

Usłyszawszy to, cała czwórka wybuchła tak gromkim śmiechem, że aż gołębice poderwały się w powietrze! Karol zaś pomyślał wtedy o swoim młodszym braciszku, Antku, który bardzo chciał iść z nimi, ale rano bolał go brzuch i mama kazała mu zostać w domu.

W końcu rower został bezpiecznie przypięty do specjalnego uchwytu, a dzieci rozejrzały się dookoła.





No NIE!

– Szkoda, że pogoda taka marna! – bąknął Tomek. – Te chmury nie wyglądają ciekawie. Oby tylko nie padało...

– Duch Marcina Wadowity wyczaruje dla was dobrą pogodę! – roześmiał się Rafał, który już doszedł do siebie.

– Duch Wadowity? – zdumiał się Tomek. – A któż to taki?

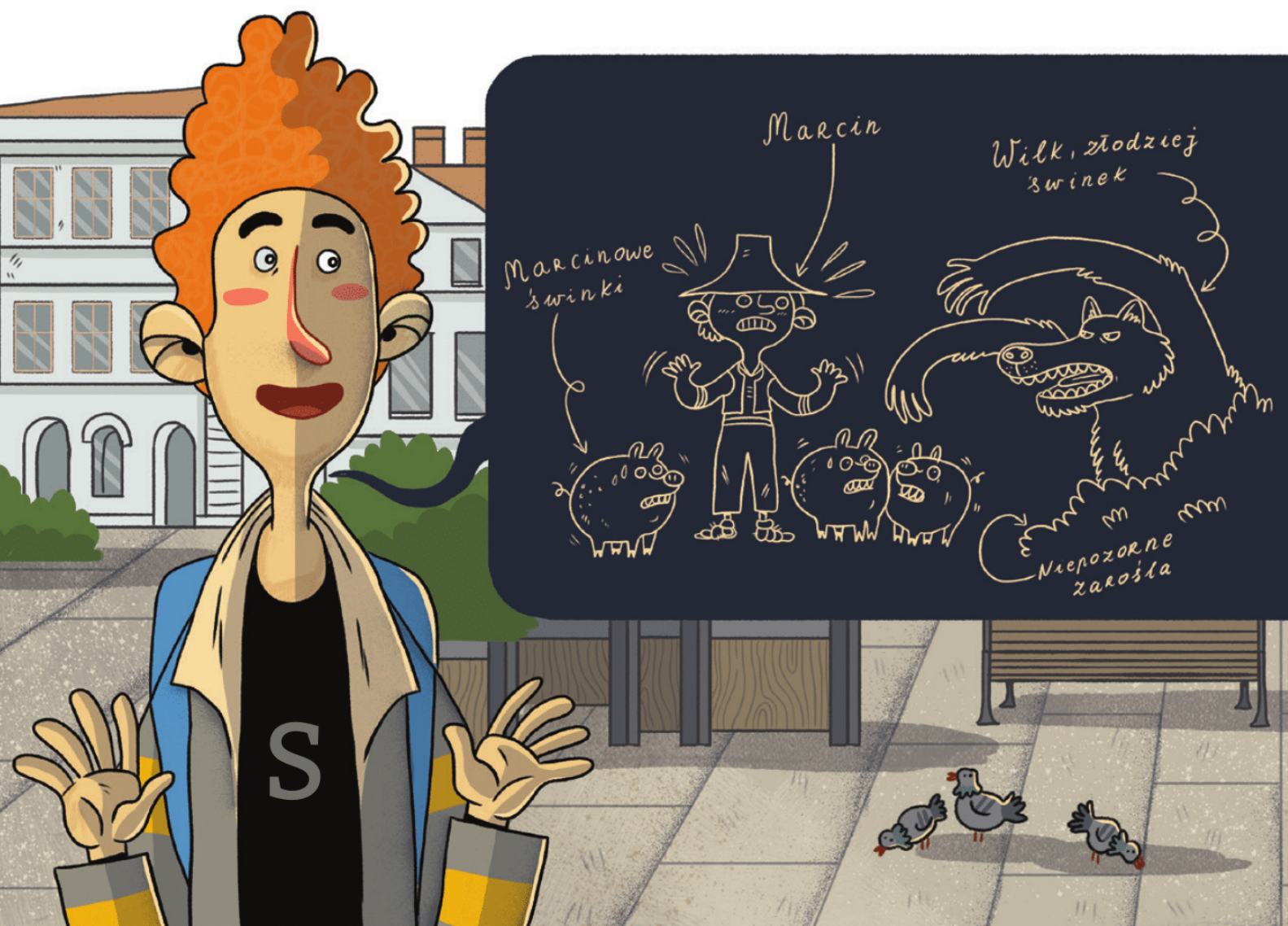
– **Marcin Wadowita** był znakomitym uczonym – wyjaśnił Karol. – A także pisarzem! I oczywiście pochodził z Wadowic.

– Nie tylko uczonym! – wykrzyknął Rafał, który na historii znał się jak mało kto. A szczególnie na historii Wadowic i Galicji. – To w ogóle był wspaniały i mądry człowiek! Jest taka opowieść o nim, nie każdy ją zna...

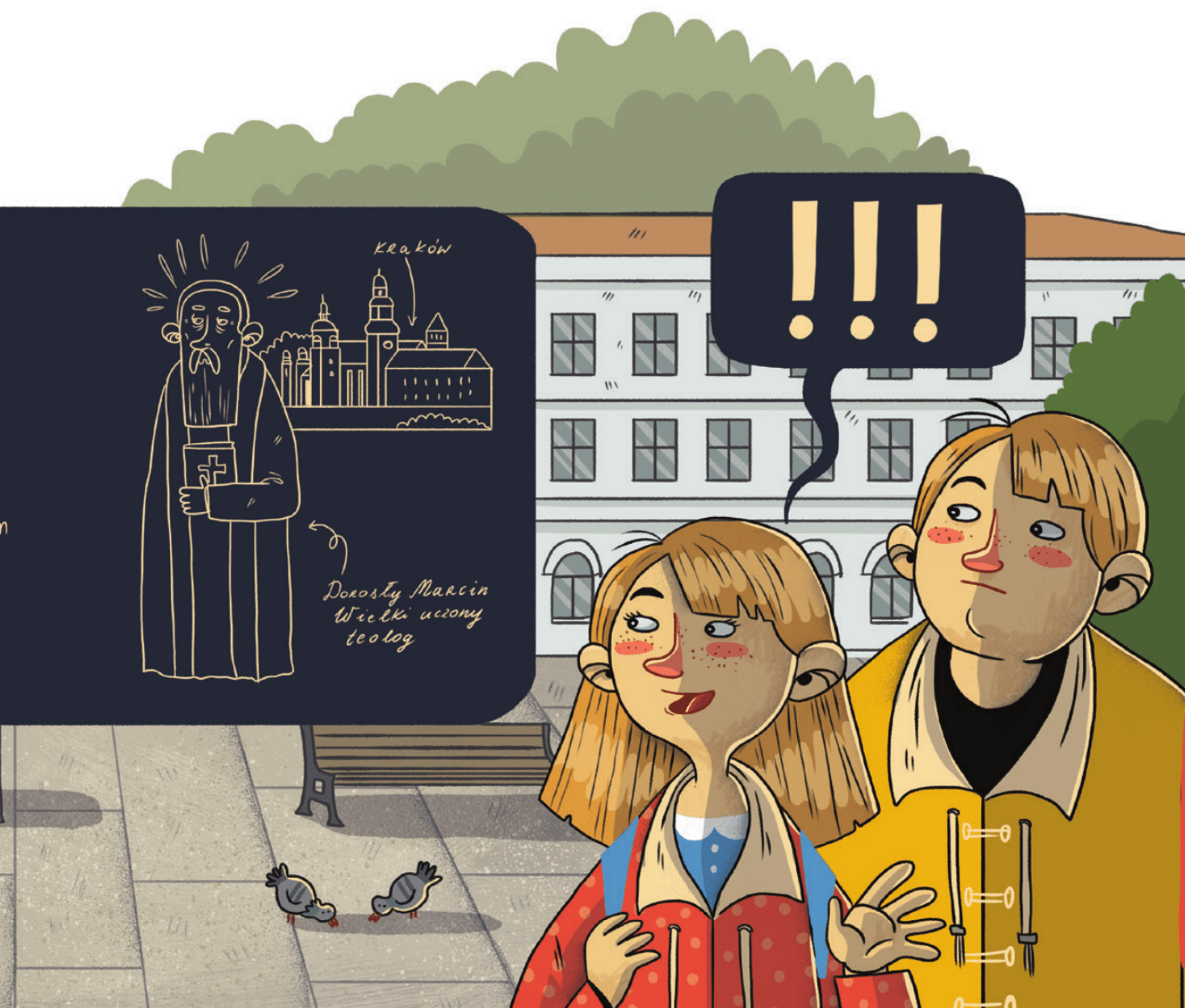
– Przynajmniej zabawna? – spytał ostrożnie Tomek. – Bo nie mam ochoty na jakieś naukowe wykłady...

Karol zachichotał, bo dobrze znał tę opowieść, Rafał zaś wzruszył ramionami i mówił dalej:

– Kiedyś, gdy był jeszcze małym chłopcem, Marcin poszedł paść stado świń należących do jego rodziny. No i pewnego razu z lasu wypadł wilk i porwał jedną świnkę...



– Biedna świnka...! – wyrwało się Kasi. – I co, uratował ją?
Tomek przecząco pokręcił głową.
– Nawet nie próbował – mruknął. – No dajże spokój! Wilka miał gonić?!
Nie, tak się przestraszył gniewu ojca, że postanowił uciec z domu. Dotarł do Krakowa i tam zaczął pobierać nauki. Tak właśnie rozpoczęła się jego kariera naukowa!
– Dzięki jednej świni?! – zdumiał się Tomek.
– Dokładnie tak! Nawet potem, gdy już był sławny, mawiał, że „gdyby nie ta jedna świnka, nie byłby Wadowita uczonym”...
– Ale fajna historia! – ucieszyła się Kasia. – Znasz jeszcze jakieś?
– Pewnie! A Rafał wie to wszystko, bo historia to jego pasja – udało się wtrącić Karolowi. – Dlatego właśnie zaprosiłem go na nasz wspólny spacer. Nie można wyobrazić sobie lepszego przewodnika!



– I spotkaliśmy się w najlepszym możliwym miejscu! – wykrzyknął radośnie Rafał, machając nogą. Potem wstał i przeciągnął się. – Czyli na **rynku**, a dokładniej mówiąc – na **placu Jana Pawła II**. Kim był Jan Paweł II, z całą pewnością nie muszę wam tłumaczyć. A wiecie, gdzie się urodził?

– Ja nie wiem – bąknął Tomek. – Ale skoro był jednym z największych Polaków... Może w Warszawie? Albo w Krakowie?

– Tomku, nasz papież urodził się tutaj! – Kasia aż złapała się za głowę. – Przynosisz mi wstyd!

– A moi rodzice dali mi imię właśnie po nim – oświadczył z dumą Karol. – Po naszym Papieżu, **Karolu Wojtyłe**!

Rafał wskazał na odnowiony, piętrowy budynek, przed którym się właśnie zatrzymali.

– Tutaj, w mieszkaniu na pierwszym piętrze, **18 maja 1920 roku urodził się nasz Papież!** – rzekł przyciszonym głosem.

– A kto tutaj mieszka obecnie?

– Teraz jest tu multimedialne muzeum – wyjaśnił Karol. – **Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II**.

– Ja najbardziej lubię zdjęcia i pamiątki z wycieczek Ojca Świętego po górach – wyznał Rafał. – Może dlatego, że sam też bardzo lubię spędzać czas na wolnym powietrzu...

– A jaki piękny widok miał z okna nasz Papież! – rzekła nagle Kasia, spoglądając to na okna budynku, to na sam rynek. – Takie cudowne miejsce! Żadnych wieżowców zasłaniających widok... I tak spokojnie jakoś, choć to przecież centrum miasta...

– Papież akurat mieszkał z drugiej strony budynku, a jego okna wychodziły na bazylikę – roześmiał się Karol, który całkiem niedawno odwiedził Warszawę i czuł się tam dziwnie przytłoczony. Sznury aut, wiecznie zabiegani ludzie... – Ale masz rację! Tu, w Wadowicach, naprawdę żyje się spokojnie, jakoś tak wolniej... To słowa mojej mamy.

– A widok naprawdę piękny! – dorzucił Rafał. – Z tych okien widać nawet **zegar słoneczny na bazylice**!

– A gdzie on jest? – spytał niepewnie Tomek.

– Poszukaj, a znajdziesz – uśmiechnęła się Kasia, która już wypatrzyła zegar. – Bazylika też pewnie stara i z piękną historią?

– To jest **bazylika Ofiarowania Najświętszej Marii Panny** – kiwnął głową Rafał. – Zaczęli ją budować już w piętnastym wieku, uwierzycie? W środku jest mnóstwo rzeczy, które warto obejrzeć!



Zadanie

Czy wiesz w którym miejscu, znajduje się zegar, przy którym stoją dzieci? Pójdź w to miejsce i odczytaj jaki napis się na nim znajduje. Zapisz go na ilustracji, w odpowiednim miejscu, a następnie przepisz w wyznaczonym miejscu poniżej.





- Ciebie naprawdę pasjonuje historia! – wykrzyknęła Kasia z podziwem.
- A szczególnie historia mojego miasta – odparł Rafał. – Bo wiecie, ja jestem dumny z tego, że jestem wadowiczaninem! Chodźcie dalej!
- Ja mogłabym się tu przeprowadzić! – rzekła z przekonaniem, idąc w ślad za Rafałem, Karolem i swoim bratem.
- Zrobię dla ciebie dyplom honorowego wadowiczanina! – wykrzyknął Rafał z radością. – To znaczy... honorowej wadowiczanki!
- A po tym, co dziś pokaże wam Rafał, na pewno zasłużysz na taki dyplom – odparł Karol z humorem. Wtedy stało się coś dziwnego... Gdy obejrzał się do tyłu, dostrzegł jakąś dziwną, niedużą postać odzianą w czarną pelerynę z kapturem. Jej twarz wyglądała dość przerażająco – biała jak śnieg, po prostu upiorna! Już miał zawołać pozostałych, ale gdy zamrugał oczami, postać dosłownie zniknęła. Potrząsnął z niedowierzaniem głową: czyżby miał przywidzenia...?!



Gdy zatrzymali się przed kolejnym budynkiem, mieszczącym się przy **ulicy Kościelnej** tuż obok Domu Rodzinnego Jana Pawła II, rzekł więc tylko:
– A tu, Kasiu, jest coś, co bardzo pomoże ci w zdobyciu honorowego dyplomu: **Muzeum Miejskie!**

– Ale kiedyś wcale nie było tu żadnego muzeum! – dodał pospiesznie Rafał.
– Przed drugą wojną światową mieściła się tu... jadłodajnia. Nazywała się **Mleczarnia Hygieniczna**. Teraz zaś rzeczywiście jest tu i muzeum, ale i **Centrum Informacji Turystycznej**.

– Taka informacja przydaje się turystom, którzy nie mają do dyspozycji zaprzyjaźnionego Rafała! – roześmiał się Karol, a w ślad za nim Kasia i Tomek. – Kiedyś byliśmy tu na lekcjach muzealnych i warsztatach. Najpierw myślałem, że to będzie jakaś okropna nuda, ale bardzo się zdziwiłem, bo to naprawdę świetna rzecz!



Š

– Na nudę na pewno nie narzekacie, jestem o tym przekonana – rzuciła Kasia, trącając łokciem brata. – Tomku, co ty na to?

– Czy ja wiem... – bąknął chłopiec. – Sama wiesz, że ja bardziej od muzeów wolę przyrodę. Drzewa, parki...

– Idziemy zatem na **plac Solidarności**! – ucieszył się Rafał, ciągnąc ich w stronę schodów, które zaczynały się za bazyliką i prowadziły w dół. – Tu znajdziesz to, co lubisz!

Idąc w stronę schodów, Karol mimo woli obejrzał się raz jeszcze i aż się potknął, bo spostrzegł, że przerażająca postać podążała za nimi! I tym razem na pewno nie była to halucynacja, gdyż zjawę zobaczyła także Kasia.

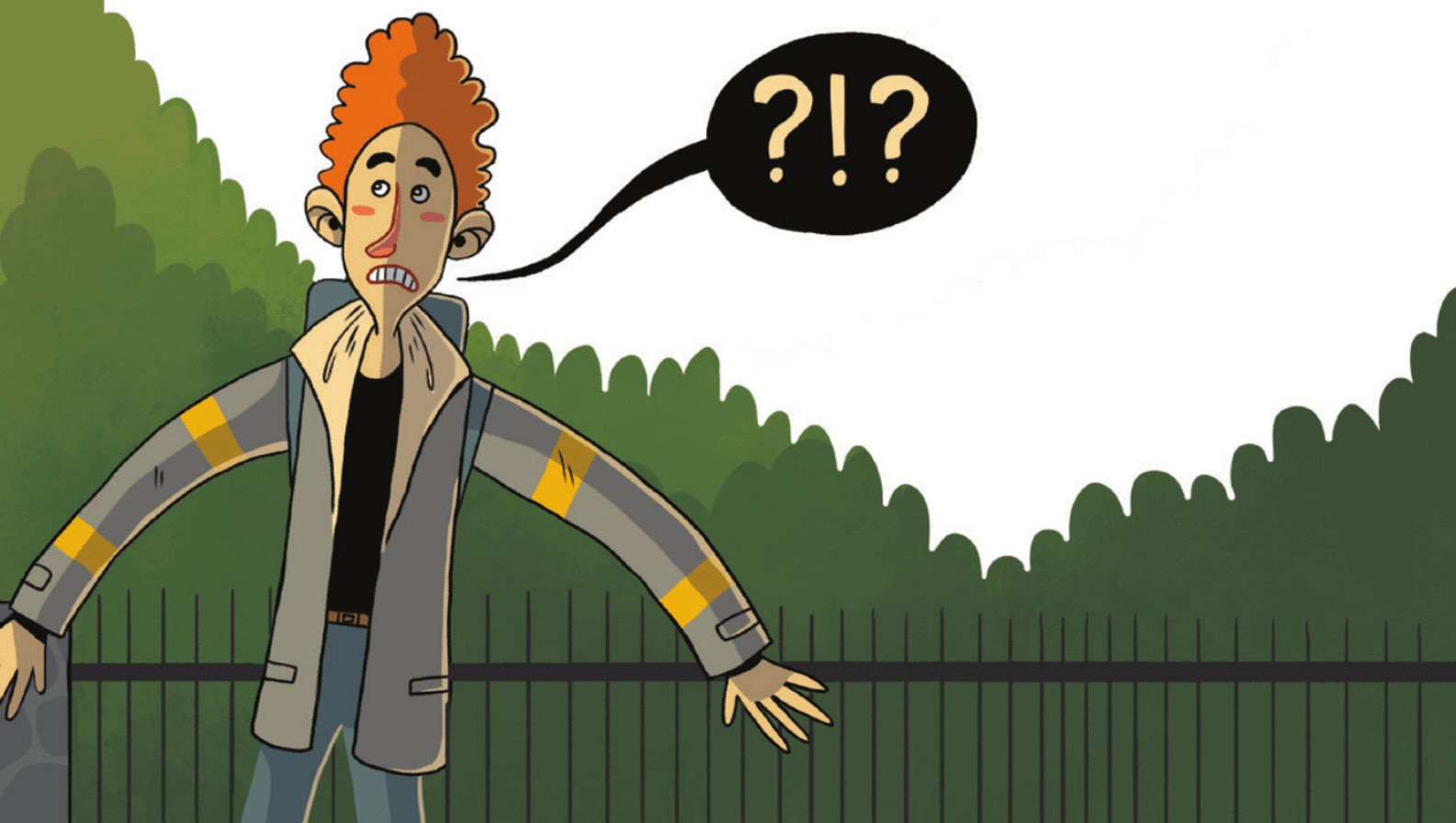
– Co to jest?! – zawołała z przerażeniem. – O matko, upiór! Uciekajmy...!

Postać zamachała rękami i zaczęła biec w ich kierunku, ale nogi zaplątały się jej w długą pelerynę i padła plackiem na ziemię.

Dzieci rzuciły się do ucieczki.

– Co to?! – jęknął Rafał. – O rany, co to było?!

– Duch Wadowity...? – bąknął Tomek, oglądając się niespokojnie, ale byli już daleko, biegiem dotarli aż do placu Solidarności. A sam plac, czyli dawne planty, był bardzo zielony, co od razu Tomkowi się spodobało. Odetchnęli, dziwnej postaci nie było widać, wrócili więc do zwiedzania. Rafał napomknął, że kiedyś można tu było nawet grać w piłkę, a teraz to miejsce świetnie nadaje się na spacer. Tomek nie mógł odżałować braku możliwości gry w piłkę, ale wtedy Rafał wspomniał o czymś, co Tomka niezwykle zainteresowało.





Zadanie

Spójrz na liście narysowane poniżej. Czy wiesz z jakich drzew one pochodzą? Wpisz ich nazwy pod ilustracjami. Przyjrzyj się ilustracji przedstawiającej plac Solidarności i znajdź drzewa z których spadły poniższe liście. W kółeczka wpisz pierwsze litery ich nazw.





– Jeśli starczy czasu, to pod wieczór albo jutro możemy wybrać się na... **Dzwonek!** – oznajmił. Po czym, widząc zdumione spojrzenia Kasi i Tomka, dodał:
– Dzwonek to takie wzgórze. Naprawdę nazywa się **Goryczkowiec**. Cudowne miejsce na wycieczkę dla tych, którzy lubią aktywny wypoczynek na świeżym powietrzu! Prowadzi tam specjalna **ścieżka przyrodnicza**, można zobaczyć rozmaite gatunki roślin, a i ciekawe zwierzęta zdarza się spotkać...

Tomek aż klasnął w dłonie, ale Kasia uniosła brwi.

– A upiory to dodatkowa atrakcja, tak?

– To pierwszy upiór, o jakim słyszałem! – jęknął Karol. – Ale ta twarz... straszna! Jak z jakiegoś okropnego horroru!

– Dobra, już dość o upiorach – przerwał im Tomek z lekkim niesmakiem. – Jeśli wyszedł z jakiegoś lochu po setkach lat, to teraz pewnie się dziwi, jak miasto się zmieniło. I niech się dziwi, wolno mu. A mnie bardziej interesuje, czemu mówicie na to wzgórze „Dzwonek”?

– Bo znajduje się tam stara kaplica z dzwonem, który ponoć dzwonił, zapowiadając burzę! – wyjaśnił Karol, klepiąc Rafała po ramieniu. Ucieszył się bowiem bardzo, że jego przyjaciel wspomniał o czymś, co wreszcie zainteresowało Tomka.



Idąc dalej, dzieci minęły **bibliotekę**, a wtedy zaczął wiać lekki wiatr. Niebo zaś pociemniało jeszcze bardziej, ludzie umykali z ulic – dzieci miały jednak na sobie wiatrówki i postanowiły kontynuować wędrowkę.

– Deszczu z tego nie będzie – zawyrokował optymistycznie Karol. – Rafał, dokąd teraz idziemy?

– Teraz pójdziemy na **ulicę Lwowską**. A tam pokażę wam coś, co zbudowano prawie dwieście lat temu!

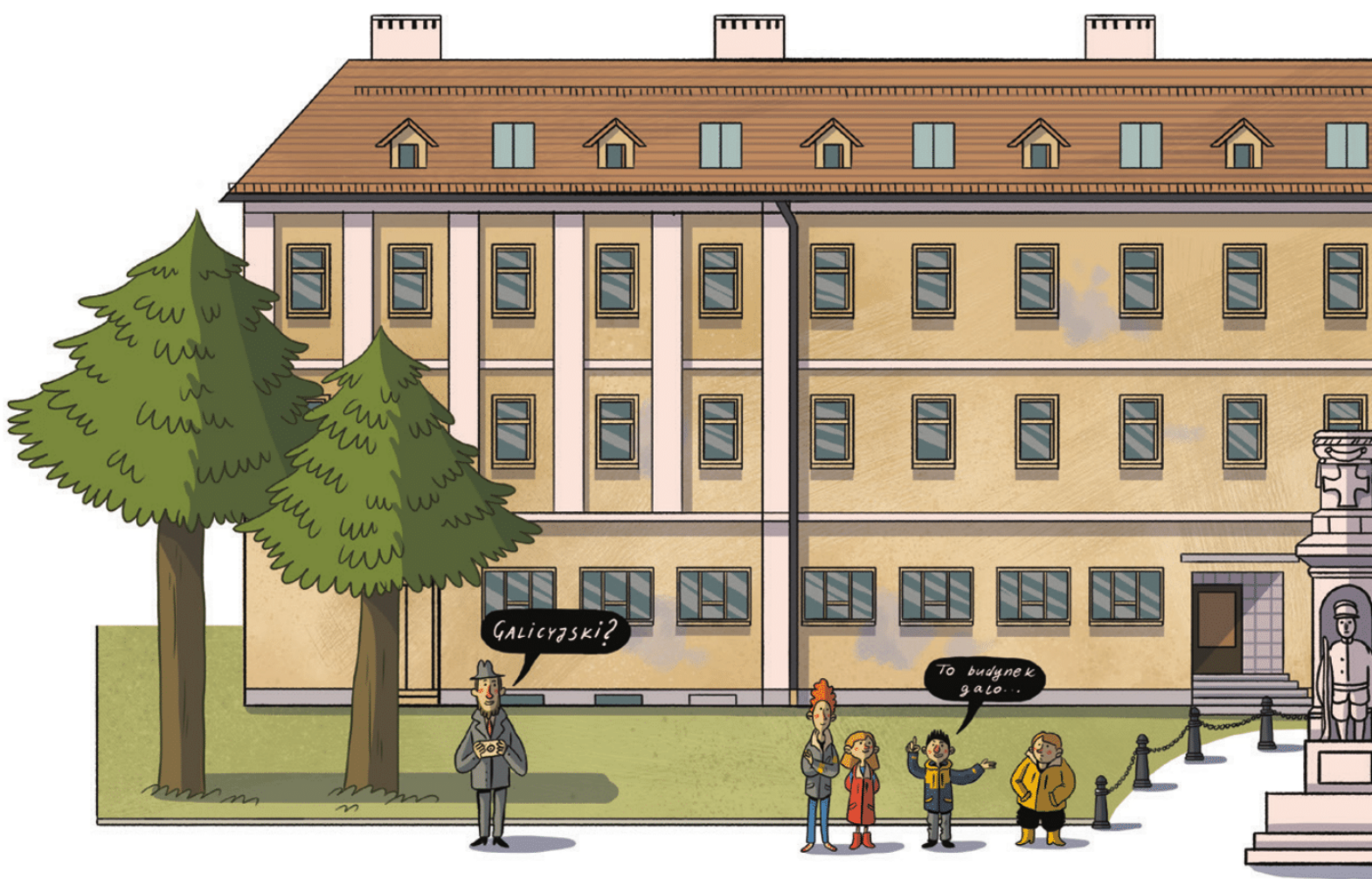
– Lepiej się pospieszmy – bąknęła Kasia, łapiąc Karola za ramię. – To znowu idzie za nami!

Istotnie. Przerażająca postać wychynęła zza krzewów, drepcząc w ich kierunku. Biała twarz niemal w całości zasłonięta była czarnym kapturem. W dodatku zjawa wydawała z siebie jakieś przeciągłe okrzyki, tłumione przez wiatr... Dzieci spojrzały po sobie, po czym Rafał ryknął:

– W nogi!!!

Kilkanaście minut później zadyszane dzieci zatrzymały się przed ogromnym, dwupiętrowym budynkiem z wysokim dachem i wieloma kominami. Obok nich stało kilka innych osób, a jeden pan akurat robił zdjęcie.

– Chyba mu uciekliśmy – rzekła niepewnie Kasia, oglądając się za siebie, by



upewnić się, że zjawy już nie ma. – Czego to coś chce od nas, powiedzcie mi?!

– Upiór usłyszał o kremówkach – rzekł Tomek kąśliwie. On jeden jakoś nie mógł uwierzyć, że goni ich prawdziwa zjawy. – I chce się wprosić na imprezę – dodał.

– Oj, ty zawsze ze wszystkiego żartujesz! – obruszyła się jego siostra, po czym spojrzała w końcu na budynek, przed którym się zatrzymali. – Jakiś taki... kwadratowy. I taki „surowy” z wyglądu. Co to jest?

– To **dawne koszary wojskowe!** – wyjaśnił Karol. – Tutaj służył nawet ojciec naszego Papieża, i to przez prawie trzydzieści lat. A wojskowa orkiestra grała często podczas ważnych uroczystości na wadowickim rynku... A mój tata mówi, że to budynek galo... gula...

– Galicyjski? – podsunął uprzejmie pan, który akurat skończył robić zdjęcia, z życzliwością patrząc na grupkę dzieci. – Pewnie o to chodziło! Czasy galicyjskie to mniej więcej przełom osiemnastego i dziewiętnastego wieku.

– Dziękuję – mruknął Karol, rumieniąc się ze wstydu, że nie zapamiętał dokładnie tego słowa oraz jego znaczenia.

– To naprawdę cudowny budynek – dodał Rafał z dumą tak wielką, jakby co najmniej sam był architektem starej budowli. – Wierście lub nie, ale to jedyny zachowany zabytek tego typu w całej Polsce!





PANORAMA
GÖR...



– Słuchajcie, a jak my stoimy z czasem? – zaniepokoiła się nagle Kasia, po czym zerknęła na zegarek. – A nie, nie spóźnimy się raczej... Chyba że jeszcze dużo zostało do obejrzenia?

– Zostało kilka pięknych miejsc! – zapewnił ją Rafał. – Idziemy dalej, tym razem jednak pokażę wam coś nowszego.

– Jakiś niedawno wybudowany zabytek? – spytał Tomek niewinnie, po raz kolejny wprowadzając ich w jeszcze lepszy humor. Uśmiechy szybko jednak zniknęły, gdy w oddali pojawiła się znajoma postać w czarnej pelerynie.

– To już nie jest przypadek! – jęczał Karol, gdy w panice biegli dalej. – To coś idzie specjalnie za nami!

Nawet Tomkowi zrzędała mina.

– Naprawdę myślicie, że to duch Wadowity...?

– Nie wiem! – rzekł Rafał markotnie, oglądając się do tyłu chyba dziesiąty raz. – No! Już go nie widać! Ale na bank idzie za nami, głowę daję. Czego on chce?!

– Mówiłem, że podziwia nowe Wadowice. Dowiedział się, że akurat mamy wycieczkę krajoznawczą i chce się przyłączyć.

– Przestań żartować! – fuknęła Kasia na brata. – Niech sobie ogląda bez nas!

– Zero szacunku dla upiorów – westchnął Tomek teatralnie. – Zobaczysz, przyjdzie do ciebie w nocy i spyta o wszystkie zabytki, które oglądałaś.

– O! kolejny kościół...? – spytał kilkanaście minut później, gdy zatrzymali się przy **alei Matki Boskiej Fatimskiej**.

– Za to wybudowano go z bardzo specjalnego powodu! – rzekł Karol z lekkim wzruszeniem. – Stało się to po tym, gdy do papieża strzelano i był ranny! A wiecie, że tamten pistolet jest jednym z eksponatów w papieskim muzeum?!

– Chcę go obejrzeć! – wykrzyknął Tomek. – Ale to już pewnie jutro...

– A mnie się podoba, jak ten kościół pięknie jest położony – wtrąciła nieśmiało Kasia. – Tam dalej widać już przecież góry!

– Tak jest! – potwierdził Karol. – To jest nowsza część Wadowic i rzeczywiście widać stąd **pierwsze wzgórza Beskidu**.

– Poszedłbym na wycieczkę gdzieś wśród zieleni – odezwał się Tomek, tęsknie patrząc na wzgórza widoczne daleko, hen za budynkami.

– Więc bardzo ucieszysz się z kolejnego punktu naszego programu – roześmiał się Rafał. – Idziemy do **Parku Miejskiego**! A on jest naprawdę okazały, możesz mi wierzyć. Pójdziemy w górę po schodach do **alei Wolności**, przy której mieści się park.

Szli radośnie, jedząc lody kupione w małym sklepiku po drodze. Zjawy nie było widać, a Karol – patrząc na trójkę przyjaciół – poczuł się nagle tak radośnie, jak rzadko. Zaś mina Tomka, gdy w końcu wyłonił się przed nimi skraj miejskiego parku, jeszcze poprawiła sytuację.

– Ile drzew! – zachwycił się Tomek, gdy szli malowniczymi alejkami. – Ile zieleni! Jaka cisza! U nas w Warszawie to nawet w parku słyszy się samochody i inne takie dźwięki, a tu jest tak cicho i spokojnie! Zupełnie, jakbym był gdzieś daleko w lesie...!

Istotnie – park był nadzwyczajny. Z rzadka spotykali innych spacerowiczów, przegonionych przez pogodę; Tomek zachwycił się dosłownie wszystkim, a i Kasia rozglądała się z zadowoleniem.

– O, altanka! – zawołała. – I ławeczki są... O, a tam dalej to co? **Fontanna**?

– Tak jest! – oznajmił Karol z dumą. – Kiedyś stała na wadowickim rynku, ale tam teraz jest nowa, widzieliście ją. A tę starą przeniesiono tutaj. Kiedyś był tu staw, teraz jest fontanna... Też fajnie, no nie?

– A co to tam jest, w oddali? – spytała zaciekawiona Kasia. – Taka jakby „muszla”... To jakaś **scena**?

– Na tej scenie występował młody Karol Wojtyła, uwierzycie? – uśmiechnął się Rafał. – Brał udział w szkolnym przedstawieniu, właśnie tutaj!

– Rafał, a może pójdziemy jeszcze na **kopiec Mickiewicza**? – podsunął Karol.

– Jasne! – przyjaciel aż klepnął się w czoło. – Przecież to najwyższy punkt w mieście, ponad trzysta metrów nad poziomem morza! A po drodze miniemy pomnik...

– Kolejny pomnik? – skrzywił się Tomek. – Tyle ich już było...

– **Pomnik przyrody** – roześmiał się Karol. – **Piękny, stary dąb szypułkowy**! Też ma chyba ponad trzysta lat...

– Dokładnie trzysta czterdzieści!

– O rany...! – sapnął Tomek z szacunkiem. – Aż szkoda stąd wychodzić. Tu tak fajnie można spędzać wolny czas!

... KIEDYŚ
STAŁA NA
RYNKU...



Park Miejski

Zadanie

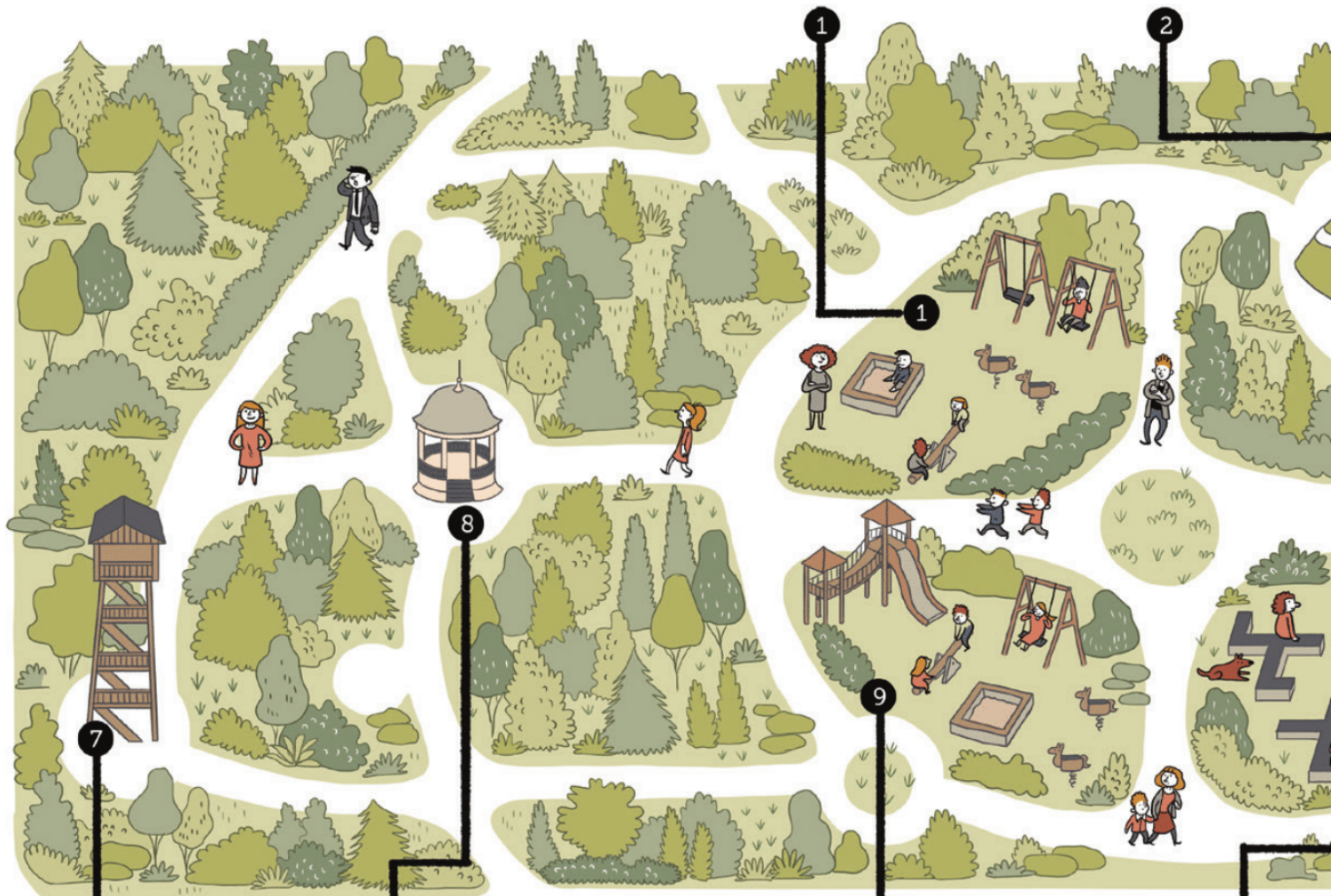
Poniżej, możesz zobaczyć plan wadowickiego Parku Miejskiego. Udaj się w to miejsce i spróbuj odnaleźć wszystkie znajdujące się tam atrakcje, które odwiedziły też dzieci. W kółeczkach zaznacz miejsca, które już odwiedziłeś.



Plac zabaw dla maluchów



Kopiec Mickiewicza i 340 letni dąb (pomnik przyrody)



7



8



9



10



Wieża widokowa



Altana



Plac zabaw dla starszaków



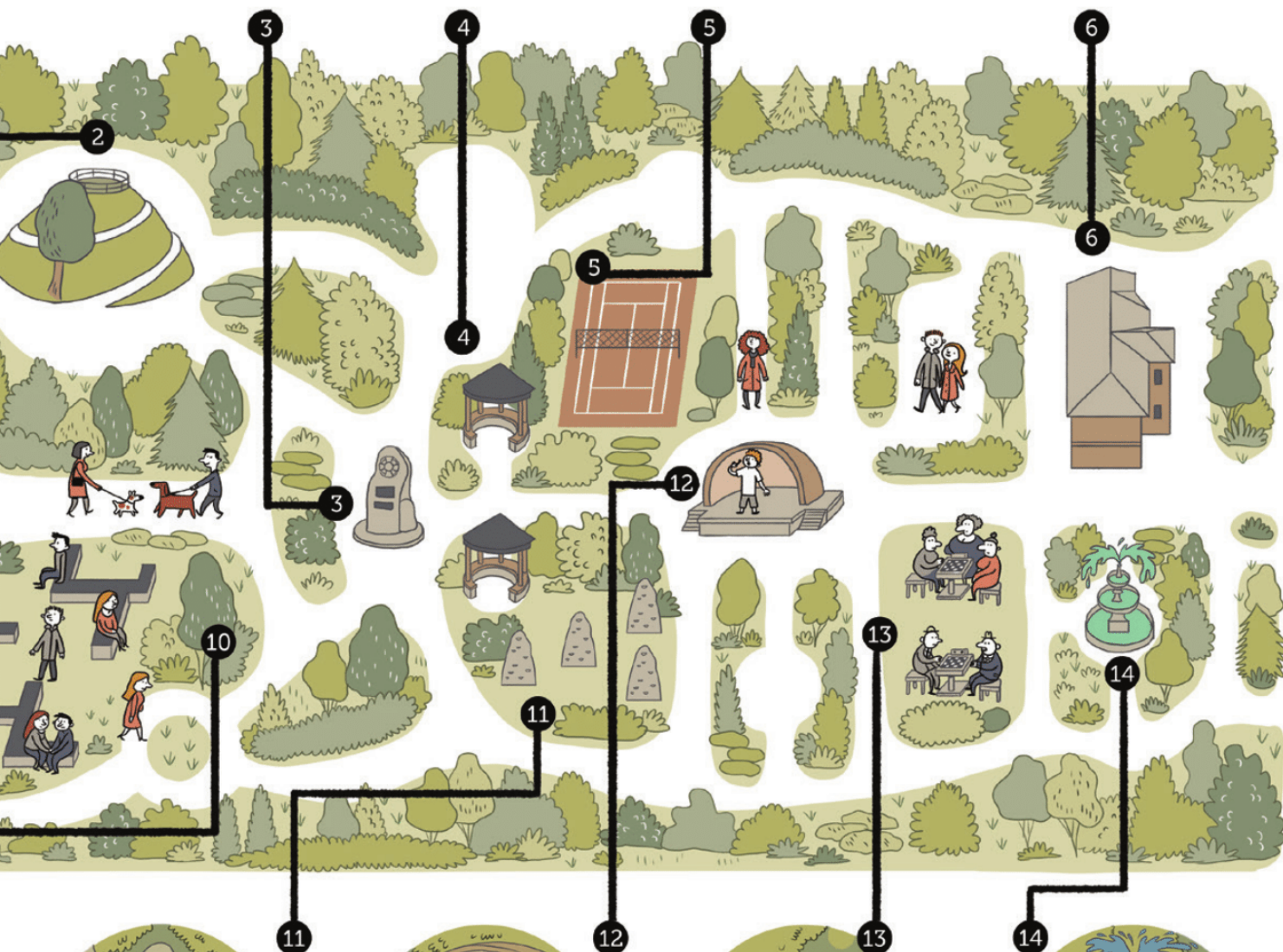
Ławki do siedzenia i spędzania czasu na powietrzu

☐ Pomnik

☐ Jedna z dwóch drewnianych altanek

☐ Korty tenisowe

☐ Schronisko młodzieżowe „Górnica”



☐ Ścianka wspinaczkowa

☐ Muszla koncertowa

☐ Stoły do gry w szachy

☐ Stara fontanna, przeniesiona z rynku





A TO PIĘKNY
BUDYNEK
KLASZTORU...

– I wiecie co? – rzekła Kasia z zastanowieniem, gdy mijali piękny plac zabaw dla dzieci. – Tu wszędzie jest blisko. Chcesz się wybrać do parku – po prostu do niego idziesz. Chcesz obejrzeć muzeum, rynek, bazylikę... masz kilka kroków! A u nas wszędzie trzeba jechać zatłoczonymi autobusami...

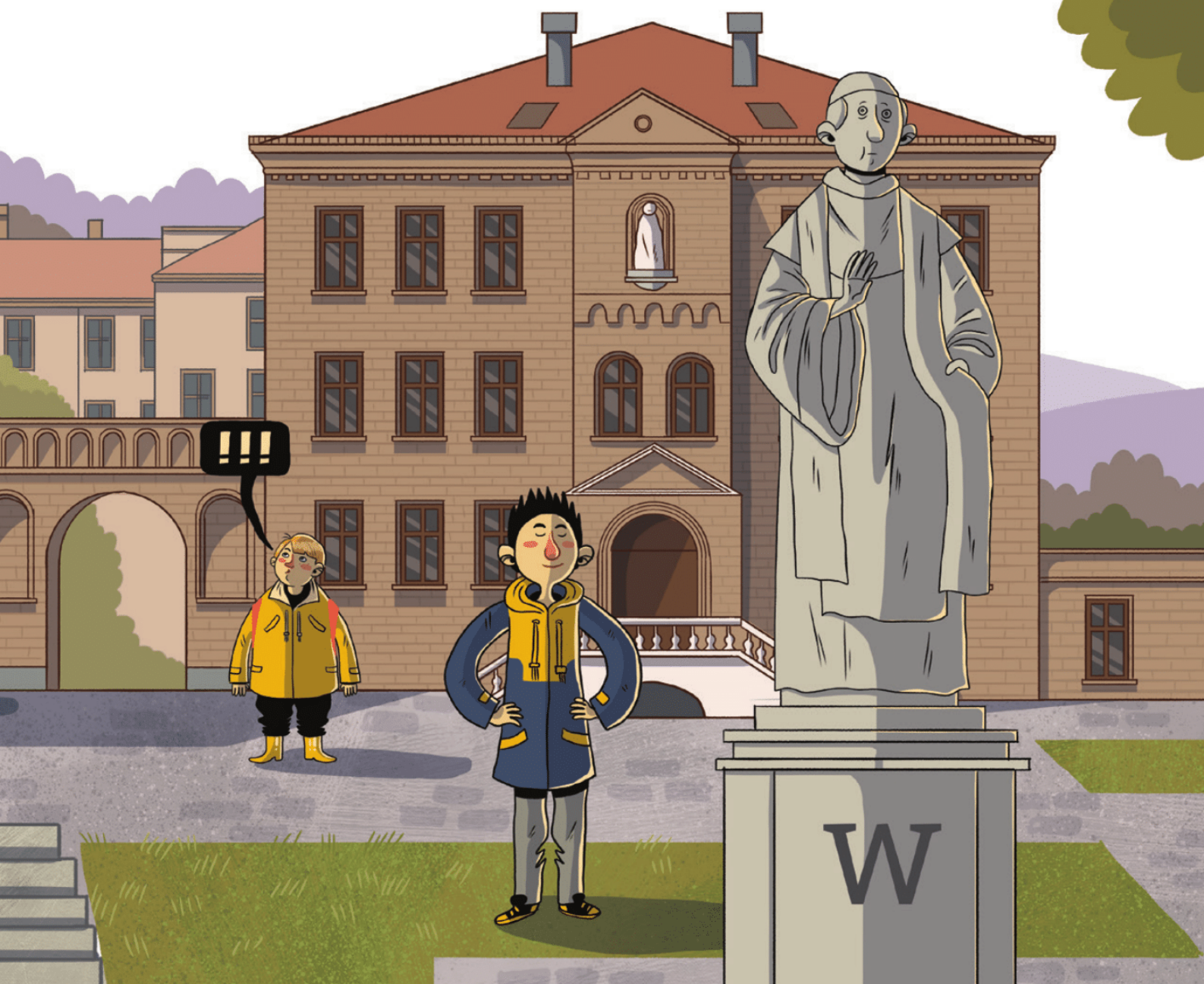
W drodze do rynku Rafał zбочył odrobinę i pokazał im coś jeszcze.

– Piękny budynek! – zachwyciła się Kasia, po czym raptem osłoniła oczy przed słońcem. – A co to za postaci w brązowych habitach? Znowu jakieś upiory?!

– To jest **klasztor oo. Karmelitów Bosych!** – wyjaśnił Karol. – A to są mnisi! Całkiem żywi, słowo honoru. Ale miejscowi mówią na ten klasztor „Górka”. Tutaj jest też ich dom pielgrzyma.

– Ale ci karmelici tylko nazywają się „bosi”, tak? – upewnił się nerwowo Tomek. – Bo co by było zimą, gdy są mrozy...?!

– Rozumiem, że nie żartujesz, tylko pytasz serio – mruknęła Kasia. – Oj, braciszku... Oczywiście, że noszą buty!





MY KIEDYŚ
BĘDZIEMY
SIĘ TU UCZYLI!

– A teraz coś, o czym zazwyczaj nie chcemy mówić w dzień wolny od szkoły – mruknął z humorem Rafał kilka minut później, prowadząc ich dalej, aż doszli do szarego, dwupiętrowego budynku, przed którym rosły wysokie drzewa. – Ale jeśli chodzi o szkoły, to w Wadowicach są one naprawdę dobre! To właśnie jest wadowickie liceum!

– Tu będziemy chodzić za kilka lat – uśmiechnął się Karol. – To znaczy ja i Rafał. A z naszego liceum też jesteśmy dumni.

– **Liceum imienia Marcina Wadowity!** – wykrzyknęła Kasia. – Tego uczonego księdza, tak?

– Którego upiór goni nas po mieście... – mruknął zgryźliwie Tomek, ale dostał od siostry kuksańca w bok i od razu zamilkł.

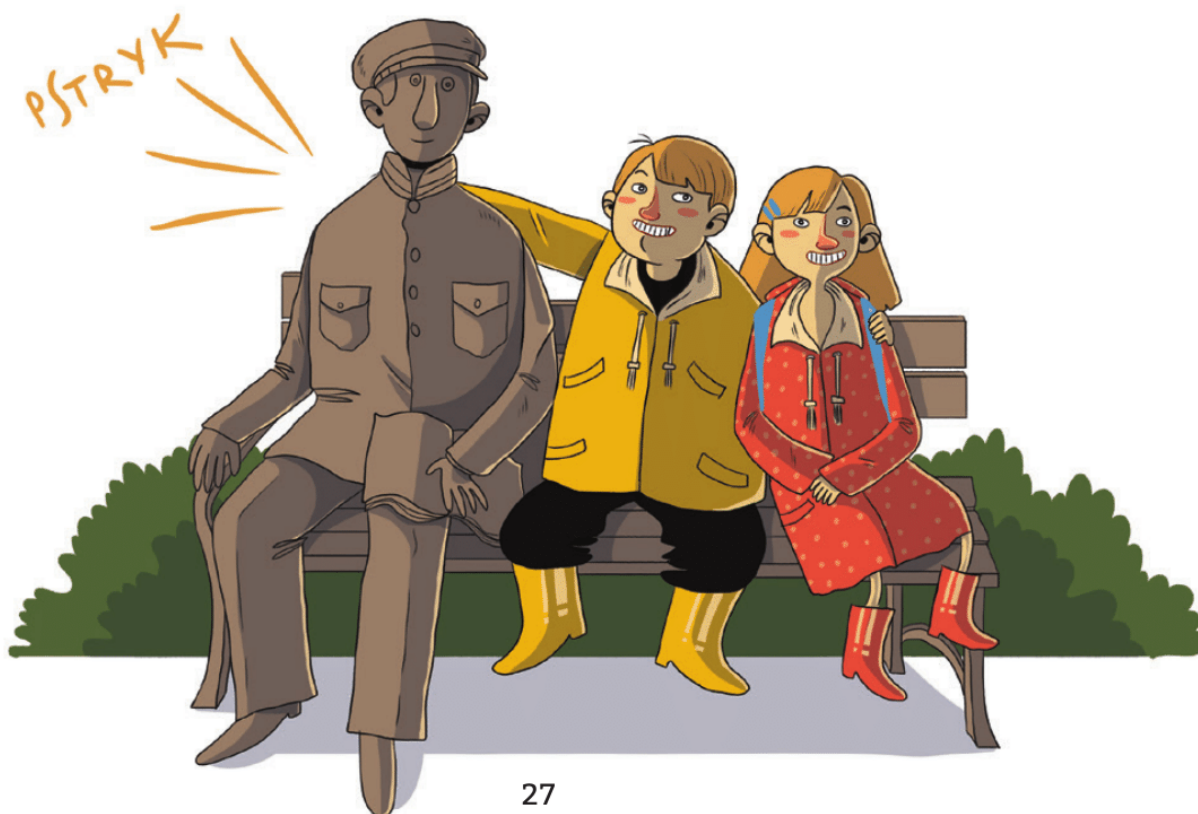
– On właśnie, dawno temu, przekazał część majątku na szkołę w Wadowicach! – wyjaśnił Rafał. – A w tym budynku kiedyś mieściło się gimnazjum. Zgadniecie, kto się w nim uczył...?

– Młody Karol Wojtyła! – rzekła Kasia. – Jestem tego pewna.

– I masz rację! A kilka lat temu przed budynkiem postawiono **ławeczkę Karola Wojtyły**. Widzicie? To taka rzeźba, ale można usiąść obok postaci Papieża i zrobić sobie zdjęcie...

Zarówno Kasia, jak i Tomek skorzystali z tej sposobności, ale zaraz potem zadzwonił telefon dziewczynki.

– Już, już idziemy, mamo! – wykrzyknęła do słuchawki. – I wszystko wam opowiemy! Nie uwierzysz, gdzie byliśmy i co widzieliśmy...!





– Nie patrzcie w tył – rzekł nagle Karol przyciszonym głosem. – To coś znowu jest za nami... i to całkiem blisko!

– W nogi! – ryknął Rafał rozpaczliwie, ruszając przed siebie niczym rąca gazela. – Za mną!!!

Obie mamy czekały na nich w cukierni nieopodal rynku.

– A czemu jesteście tacy zadyszani?! – zdziwiła się mama Kasi i Tomka, patrząc na dzieci uważnie. – Wyglądacie, jakbyście uciekali przed duchem!

– Bo uciekaliśmy... – zaczęła Kasia, ale wtedy w słowo wszedł jej Karol.

– Uciekaliśmy przed złą pogodą – wyjaśnił z naciskiem, patrząc na Kasię wymownie. – Baliśmy się, że deszcz spadnie znienacka.

– Myślisz, że nie powinniśmy im o tym mówić? – szepnęła do niego Kasia po chwili.

– Jasne, że nie! – skrzywił się. – Dorośli za nic nie uwierzą w zjawę!

– Kremówki! – ucieszył się tymczasem Tomek, spoglądając na talerzyk stojący przed jego mamą. – Ja też chcę! To te słynne kremówki, o których mówiłaś, gdy jechaliśmy do Wadowic?

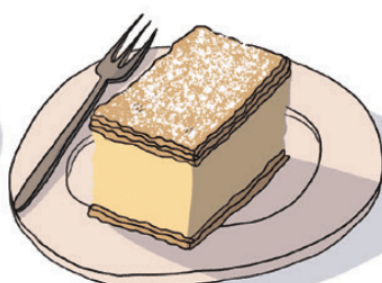
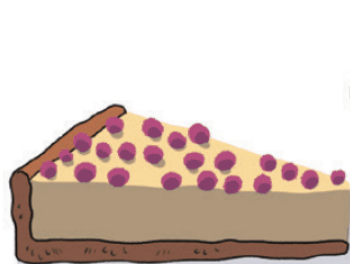
– Dla mnie też! – pisnęła Kasia. – To te same, które tak lubił nasz Papież?

– Może nie TE same, ale TAKIE same – roześmiała się mama Karola, biorąc widelczyk i nakładając nań kawałek ciastka. – Tak, to o tych kremówkach była mowa! Sam Karol Wojtyła powiedział: „Po maturze chodziliśmy na kremówki”... Stąd się wzięła ich sława!

– Zapomniałaś o konkursie – mruknął Karol, zerkając na mamę z ukosa.
 – Jakim konkursie? – ożywił się Tomek. – Jest coś do wygrania? Co mamy zrobić?
 – Niestety, odrobinę się spóźniłeś – mruknął Rafał tajemniczo. – Kiedyś, dawno temu, bo po maturze naszego przyszłego Papieża, chłopcy urządzili konkurs: kto zje najwięcej kremówek!
 – Zwycięzca zjadł... no, kto zgadnie, ile? – zagadnęła mama Karola.
 Kasia spojrzała na swój talerzyk z okazałym ciastkiem.
 – Pięć? – zaryzykowała. – No niech będzie siedem...
 – Szesnaście! – wykrzyknął Rafał z uciechą. – Słowo daję!
 – Ale podobno kremówki w tamtych czasach były o połowę mniejsze od obecnych – wtrącił Karol. – Trzeba to wziąć pod uwagę...
 – Ależ łakomi się staliśmy! – rzekła Kasia z udawanym oburzeniem. – I jak tu się odchudzać?!

Zadanie

Przyjrzyj się tym wszystkim ciastkom!
 Czy potrafisz wśród nich wskazać wadowicką kremówkę? Zaznacz właściwe ciastko.



I tak, wśród rozmów i śmiechu, po słodkich pysznościach całe towarzystwo udało się do rynku.

– O rany, jak ta fontanna teraz pięknie wygląda! – szepnęła Kasia. – Zupełnie inaczej niż za dnia...!

Istotnie: teraz, gdy zapadał zmierzch, włączone zostało oświetlenie fontanny i wyglądało to po prostu cudownie!

I raptem, zupełnie znienacka, przed nimi, dosłownie o krok, pojawiła się przerażająca postać w pelerynie. Dzieci zamarły, Kasia wydała z siebie stłumiony okrzyk, a obie mamy odruchowo stanęły między dziećmi a zjawą.

– Co to jest...?! – szepnęła mama Karola, ostrożnie zrobiła krok do przodu, po czym nagle się wyprostowała. – Zaraz, zaraz...

Zdecydowanie podeszła do stojącej nieruchomo postaci, nachyliła się i zdjęła jej kaptur z głowy.

– Miałeś zostać w domu! – rzekła z wyrzutem. – I po co ci ta maska?!

– Bo ja chciałem pójść z nimi – rzekł Antoś żałośnie. – Brzuch mnie już



nie bolał, słowo honoru! Maskę założyłem, żebyś mnie nie poznała, gdybym natknął się w mieście na ciebie albo na kogoś znajomego... A teraz nie daje się zdjąć! Z tyłu zrobił się jakiś supeł. A oni przede mną uciekali!

– O co tu chodzi?! – spytała zdziwiona Kasia. – To nie upiór?

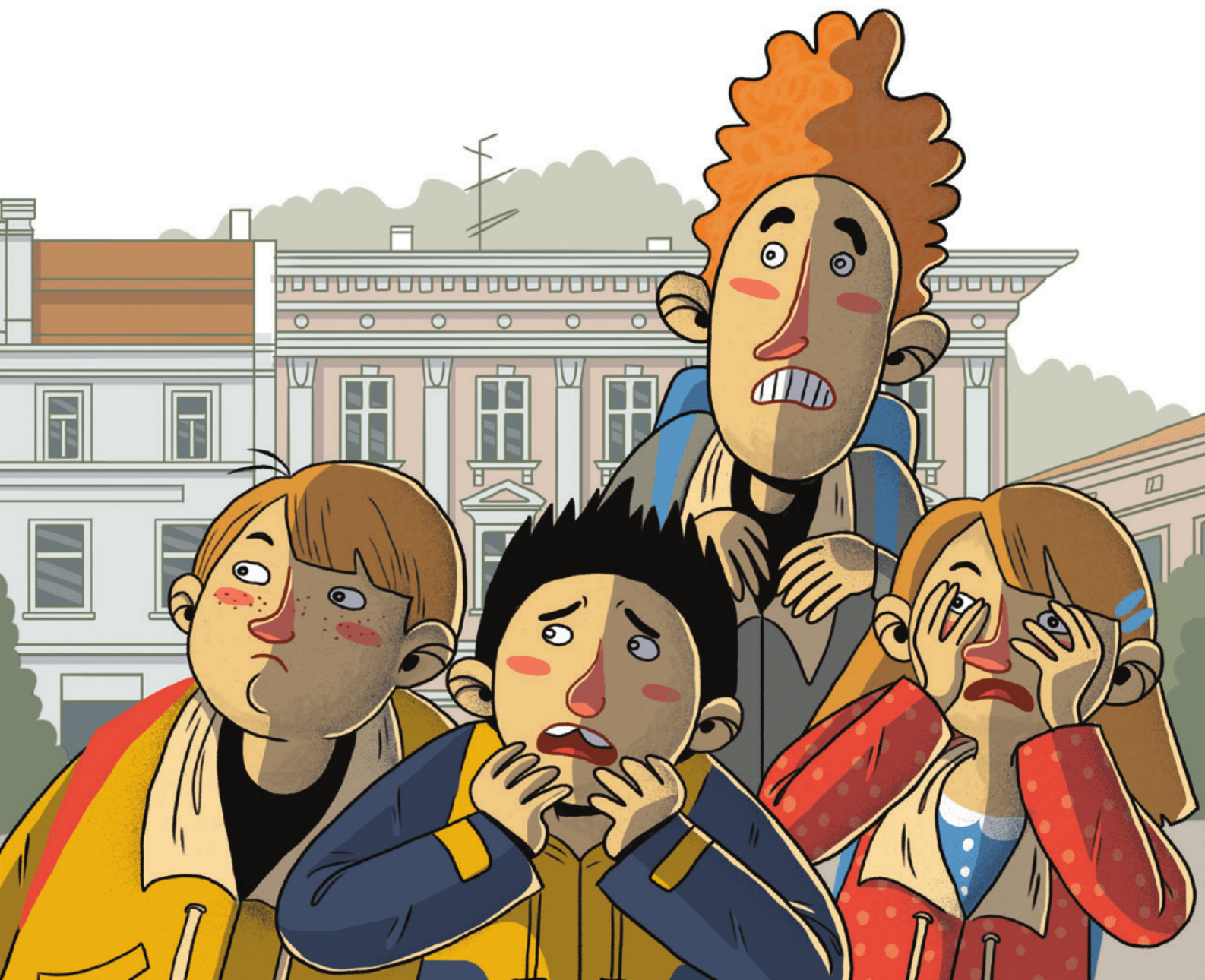
– To mój brat – rzekł Karol, nagle zrozumiałwszy wszystko. – Mój brat, Antek!

– Uciekliście! – jęczał chłopiec, podczas gdy jego mama usiłowała rozplątać supeł z tyłu upiornej maski. – A ja krzyczałem za wami! I biegłem...!

– Właśnie dlatego uciekaliśmy – jęknął Karol, łapiąc się za głowę. – Myśleliśmy, że goni nas prawdziwy upiór! Albo duch Marcina Wadowity, albo sam już nie wiem co...!

Antoś nagle się rozpromienił.

– No proszę – rzekł z ogromnym zadowoleniem. – Zwyczajnie to ty mi robisz różne dowcipy i to ja się boję albo uciekam. A tym razem to mnie się udało! Ale fajnie!





Po wyjaśnieniu absurdalnego nieporozumienia dzieci oraz dorośli rozejrzeli się spokojniej po rynku.

– Wcześniej nie zwróciłem na to uwagi... – mruknął nagle Tomek, uważnie przyglądając się granitowym płytom, z których wykonana była konstrukcja fontanny. – Tu są jakieś słowa... ale obce! Asyż, Chicago Heights, Kecskemét... Co to znaczy?!

– To **nazwy naszych miast partnerskich** – wyjaśniła mama Karola. – A jest ich całkiem sporo! Ale nie ma się co dziwić, bo do naszych Wadowic przyjeżdżają turyści z całego świata. To cudowne miasto, a jego historia liczy ponad siedemset lat! Wiedzieliście o tym?

– Po tym, co dziś zobaczyliśmy, to wierzę w to w stu procentach! – oświadczył Tomek, kręcąc z podziwem głową. – Tyle zabytków, a w dodatku upiór w gratisie. Mamo... słuchaj...

– Tak, synku? – spytała zaciekawiona pani Elżbieta.

– Nie dałoby się jakoś tak zrobić, byśmy się przeprowadzili do Wadowic? – wypalił chłopiec, a wszyscy wytrzeszczyli oczy z wrażenia. – Albo choć kupmy letni domek, żeby przyjeżdżać tu na całe wakacje!

Kasia zerknęła na Rafała, uniosła z aprobatą brwi i dodała:

– Rzadko się to zdarza, ale popieram pomysł mojego brata!

I jak myślicie, co stało się potem...?

Zadanie

Wymyśl i narysuj, co stało się potem?



DASZ SOBIE RADE?

Zadanie

?

W całej książce ukryły się litery
– znajdziesz je na różnych ilustracjach.
Przejrzyj książkę raz jeszcze i wpisz je pokolei
w wyznaczonym miejscu poniżej. Uważaj – nie
na każdej ilustracji ukrywa się literka!
Jakie hasło utworzyły?

14
LITER

Dasz radę,
znaleźć je wszystkie?



Hasło:



Zadanie



Tutaj wklej swoje zdjęcie z wizyty w Wadowicach.



Cześć, mam na imię Mateusz i urodziłem się w Wadowicach. Tutaj spędziłem dzieciństwo, a po latach powróciłem do Wadowic i pracuję jako burmistrz. Trzymasz w rękach książkę „Tajemnica Wadowity”, w której mały Karolek wraz z przyjaciółmi zwiedza nasze miasto, dowiaduje się o jego historii i zabytkach. Chciałbym, aby przeczytanie tej książki zachęciło Cię do odkrywania atrakcji Wadowic na własną rękę i pozwoliło docenić wyjątkowy charakter miasta. Miasta, gdzie wszystko się zaczyna, a upiory pojawiają się już tylko na kartach bajek.

Burmistrz Wadowic
Mateusz Klinowski



Autor: Marcin Pałasz
Ilustracje: Nikola Kucharska

Wydawca: Gmina Wadowice
wadowice.pl

Redakcja: Wydział Obsługi Ruchu Turystycznego
Urząd Miejski w Wadowicach
it.wadowice.pl

Wadowice 2018

ISBN: 978-83-948047-8-7

Egzemplarz bezpłatny